

## Dyktat lewicy (4)

W poprzednich odcinkach „Dyktatu lewicy” pisałem o ciężkiej chorobie, swoistej politycznej schizofrenii, która do oceny zachodzących w świecie zjawisk i wydarzeń zakłada istnienie podwójnych standardów myślenia. Ewidentne zło, którym jest komunizm, rozprzestrzeniło się po świecie i nie znajduje do dziś potępienia za sprawą agentury, i tzw. „pożytecznych idiotów” (określenie Lenina), zafascynowanych jego siłą. To nieistotne, że reformy w Rosji zapoczątkowało KGB, by utrzymać rozpadający się fundament państwa, czyli kompleks wojenno-przemysłowy, że na czele tego państwa stoi były funkcjonariusz KGB, że reformy nie są demokratyczne, a gospodarka wciąż jest bardziej feudalna niż rynkowa. Putin i jego generałowie nie niepokoją umysłów na Zachodzie. Wręcz przeciwnie, cieszą się oni uznaniem i prestiżem. W listopadzie tego roku w Helsinkach na kolejnym szczycie UE-Rosja, Finowie zaproponują wspólne tematy tzw. długofalowe. Trzeba wiedzieć, że finlandyzacja Unii Europejskiej zaczęła się 16 lat temu, kiedy to ogromną popularnością na Zachodzie cieszył Michaił Gorbaczow, laureat pokojowej Nagrody Nobla.

To za Gorbaczowa Rosja określiła swoje światowe plany w koncepcji, którą nazwano: „wspólnym europejskim domem”.

Koncepcja ta zakładała wyparcie z Europy Stanów Zjednoczonych, ponowne zjednoczenie wszystkich sił lewicowych w Europie, wypracowanie jednolitego stanowiska w sprawie przyszłego kształtu instytucji europejskich, obecność Rosji w Grupie G-7.

Gdzie miałyby się znajdować centrum decyzyjne realizacji tego planu? Oto co powiedział w Moskwie Gorbaczowowi Aleksandro Natta, wieloletni przywódca włoskich komunistów, ich przedstawiciel w parlamencie: „Jeśli siły lewicowe chcą być bardziej autonomiczne, muszą mieć więcej wspólnego ze Związkiem Radzieckim, muszą realizować politykę mającą na celu rozwój socjalizmu”. Twórca pierestrojki był wielką nadzieją dla wszystkich socjalistów Europy. W 1989 roku hiszpański socjalista Fernandez Ordonez, goszcząc w Moskwie jako minister spraw zagranicznych, sukces socjalizmu we współczesnym świecie uzależniał przede wszystkim od sukcesu pierestrojki.

Pielgrzymki francuskich socjalistów do Moskwy miały zawsze najwyższą rangę. „Prawdziwym celem jest zjednoczenie Europy”, stwierdził w Moskwie François Mitterand, odpowiadając tym samym pozytywnie na rosyjską koncepcję „wspólnego europejskiego domu”. Nie mogło, oczywiście, zabraknąć miejsca dla najbardziej zafascynowanych budową „domu” niemieckich socjaldemokratów. Ich wieloletni szef Hans Jochen Vogel wręcz dramatycznie stwierdzał: „Pierestrojka jest ratunkiem dla nas wszystkich, dla całego postępowego świata”. Ówczesny przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej Willi Brandt podlizywał się Gorbaczowowi i zapewniał: „Dużo się teraz mówi o końcu socjalizmu, twierdzi się, iż jest przeżytkiem. Jednak wierzę, że z historycznego punktu widzenia jesteśmy świadkami nowego początku, nowej jakości socjalizmu, który będzie obecny w dużej części świata”.

Niestrudzony w budowie superpaństwa europejskiego, główny twórca projektu konstytucji Unii Europejskiej Valery Giscard d'Estaing też był w tym czasie w Moskwie. Kiedy wydawało się wielu naiwnym, że Rosja wkracza w etap budowy demokracji typu socjaldemokratycznego, oto co powiedział: „Europa Zachodnia doświadcza obecnie pierestrojki, zmienia swoje struktury. Trudno powiedzieć dokładnie, kiedy to się skończy, za 5, 10 czy 20 lat. Jednak w wyniku tego procesu wyłoni się nowe współczesne państwo federalne. W tym kierunku zmierzamy, a Związek Sowiecki powinien być przygotowany, by móc porozumieć się z tym rodzącym się państwem. To przyszłe państwo będzie otwarte, gotowe na wszelkie formy współpracy”. Kolejne wizyty socjalistów europejskich w Moskwie uzgadniały znaczenia pojęć i terminów. Czy rosyjska koncepcja wspólnego europejskiego domu to samo, co francuska idea konfederacji europejskiej, czy Stany Zjednoczone mieszą się w tym „domu”, a co z dawnymi satelickimi państwami bloku wschodniego i republikami azjatyckimi. Dyskusje trwają, choć niektóre zasadnicze sprawy zostały już załatwione. Rosja dołączyła do decydującej o losach świata grupy G-7, a niedawno była gospodarzem tego forum. Zapewnienia premiera Francji (w latach 1988–1991) Michela Rocardu składane w Moskwie Gorbaczowowi, że „Nasza strategia długookresowa sprowadza się do tego, aby osłabić amerykańską dominację w Europie”, przybierają coraz realniejsze kształty. Co na to Polska? O tym za tydzień.

Wojciech Reszczyński

PS.

Wszystkie cytaty pochodzą z książki Władimira Bukowskiego pt.

„Unia Sowiecka czy Związek Europejski”,